Nr. 343 — We Lwowie Środa dnia 11. Grudnia 1889 — Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Skargi faryzeuszowskie.

Lwów 10. grudnia.

Bywało tak dawniej i powtórzyło się także w roku bieżącym. Jego Ekscelencja pan minister skarbu, dr. Dunajewski, przedłożył na pierwszem posiedzeniu nowej sesji rady państwa preliminarz budżetowy na rok 1890, a równocześnie z nim preliminarz prowizorycznego budżetu na pierwszy kwartał tego samego roku budżetowego. Niejednemu nieobznajomionemu ze stosunkami parlamentarnemi i politycznemi połowy monarchji austro-węgierskiej z tej strony Litawy, mogłoby się to wydawać dziwnem, że potrzebny dla nas jest na cały rok budżet zwyczajny, a na pierwszy kwartał tego samego roku budżet prowizoryczny i że obydwa te budżety przychodzą na stół izby o jednym i tym samym czasie — kto jednak bliżej studjował nasze urządzenia i nasze zwyczaje parlamentarne, ten już wie, że nasze ciało prawodawcze nie upora się na czas ze zwyczajnym budżetem, że zatem konieczną jest rzeczą uchwalać na razie kwartalny budżet prowizoryczny — jeżeli nie ma panować stan bezbudżetowy, lub jeżeli się nie chce dopuścić do tego, aby rząd z własnej inicjatywy pobierał dochody i robił wydatki bez upoważnienia parlamentu.

Z tego jednak, że stan ten rozumiemy, że znamy jego przyczyny, nie wynika bynajmniej, abyśmy go uważali za normalny i za odpowiadający istotnym wymogom uregulowanych i prawidłowych stosunków parlamentarnych. Owszem, podzielamy najzupełniej i bez wszelkich zastrzeżeń zapatrywanie wyrażone na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej izby posłów rady państwa, że tego rodzaju postępowanie i taka praktyka czynią bardzo często iluzorycznemi prawo budżetowe parlamentu, że takie prawo niewiele chyba warte, jeżeli sankcja ustawy finansowej następuje po upływie połowy roku administracyjnego, a zatem wtedy, kiedy rząd niejako bezprawnie przez sześć miesięcy administrował. Pod względem zasadniczym zgadzamy się zatem najzupełniej z zapatrywaniem, wypowiedzianem przedewszystkiem przez opozycyjnych członków komisji budżetowej, że stan taki jest anormalny, że trzeba z całą energią przeciw niemu wystąpić. Prawa naszego parlamentu i tak są dość szczupłe i skromne, aby się można było zgodzić jeszcze na ich ukrócenie. Nie podzielamy natomiast zapatrywania tychże członków co do powodów, które stan ten wytworzyły i utrzymują.

Poseł Neuwirth był pierwszym mowcą, który tym razem podniósł w mowie będącą niewłaściwość, zwalając całą winę przedewszystkiem na zbyt późny termin zebrania się rady państwa i wynikłe ztąd późne obrady nad budżetem. Zarzut nie trafia w sedno rzeczy. Naszem zdaniem rada państwa zajmuje więcej czasu, aniżeli powinna, a zajmuje go kosztem innych korporacyj prawodawczych, które skutkiem tego nie mają ani dość czasu, ani dość sposobności do rozwinięcia należytej i skutecznej działalności. Czas wyznaczony sejmom krajowym i tak jest mały, a wcześniejsze zwoływanie rady państwa mogłoby nastąpić tylko kosztem sejmów krajowych, a na to w żaden sposób zgodzićbyśmy się nie mogli. Sejmy nasze krajowe obradują za krótko — im nie ma z czego ująć. Jest to zresztą naszem najgłębszem przekonaniem, że rada państwa sprawy swoje byłaby wstanie załatwić w czasie znacznie krótszym — gdyby po temu była wola i chęć. Wcześniejsze zwołanie rady państwa i wcześniejsze przedłożenie preliminarza budżetowego złemu nie zaradzi. Gdybyśmy nawet nie mieli na to dowodu w dotychczasowej praktyce parlamentarnej — moglibyśmy się o tem przekonać właśnie na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej.

Jeden z koryfeuszów lewicy, dr. Herbst, oświadczył, że w obec tak późnego wniesienia preliminarza budżetowego, rząd nie ma nawet prawa urgować o wcześniejsze jego załatwienie gdyż przy największym pospiechu nie potrafiłaby izba w czas uporać się z budżetem. Jest to tylko hipoteza, która jeszcze potrzebuje dowodu, a tego pan Herbst nie dostarczył. Zdaniem naszem, pospiech mógłby się na wiele przydać i kto wie, czy nie załatwionoby na czas budżetu, gdyby tylko zmieniono system dotychczasowej dyskusji budżetowej. W czem ten system — zdaniem naszem błędny — polega, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. Nieskończenie długie dyskusje jeneralne nad etatem, przy których się mówi *de omnibus rebus et quibus dam aliis*, przyczyniają się głównie do tego, że rozprawy ciągną się w nieskończoność, uniemożliwiając załatwienie budżetu na czas określony. Mowcy z lewicy mimo skarg swoich, przecież i tym razem dali do zrozumienia, że bynajmniej nie myślą o zaprzestaniu swoich dyskusyj, że i nadal w jeneralnej rozprawie budżetowej będą mówili o całej polityce gabinetu, choćby ona nie była w związku z cyframi budżetowemi. A obietnicę tę dali mowcy opozycyjni dla tego, bo — brak im rozprawy adresowej, w ciągu której mogliby wystąpić ze swojemi skargami i żalami. Czy taka rozprawa adresowa potrzebnąby była co roku, to jest pytanie, na które odpowiadać nie potrzebujemy — zaznaczyć jeno wypada, że Niemcom nie przystoi uskarżać się na późne załatwianie budżetu, skoro oni głównie do tego spóźnienia się przyczyniają. Takie skargi wyglądają na faryzeuszowstwo.

Nowa ustawa wojskowa w Serbji.

Z Belgradu otrzymała *Pol. Corr.* tekst projektu nowej ustawy wojskowej, której celem organizacja armji serbskiej. Najważniejsze postanowienie tego projektu opiewają:

Król jest najwyższym dowódcą armji. W czasie pokoju komenderuje i administruje armję minister wojny w imieniu króla, jako odpowiedzialny członek rządu. — Obok ministerstwa wojny funkcjonuje rada wojenna z głosem doradczym. — Armja składa się z wojsk regularnych i milicji narodowej; pierwsze stanowią stałe kadry i rezerwa, drugą dwa powołania. Do I. powołania należą oficerowie i podoficerowie stałych kadrów, wysłużeni rezerwiści i ci wszyscy, którzy nie dopełnili swego obowiązku służby wojskowej w stałych kadrach. II. powołanie składa się z nieodzownie potrzebnych oficerów i podoficerów stałych kadrów i tych wszystkich, którzy uczynili już zadość obowiązkom I. powołania. — Każdy Serb jest od 21 do 52 roku życia do służby wojskowej obowiązany — z tego w armji czynnej od 21 do 30 roku włącznie. — Na wszelkie potrzeby stałych kadrów łoży skarb państwowy, co również dotyczy wszystkich rodzajów broni w obu częściach składowych armji. Jedynie kawalerzyści mają sobie sami kupować konie i je utrzymywać — należy ich przeto rekrutować z klas zamożniejszych. — Członkowie milicji narodowej mają również sprawiać sobie mundury. Dla ludzi, nie posiadających po temu funduszów, czynią to ich gminy przynależności. Gminy w ogóle mają również dbać o kwaterunek milicji i o podwody dla transportu żywności.

Stopnie wojskowe są następujące: 1. Podoficerowie — kapral, führer, sierżant; 2) niższe stopnie oficerskie — podporucznik, porucznik, kapitan II. i I. klasy; 3) wyższe stopnie oficerskie — major, podpułkownik, pułkownik. Stopień jenerała nie należy do specjalnego rodzaju broni, lecz do całej armji. Stopień podporucznika osiąga każdy, kto wysłużył 4 lata jako sierżant i złożył egzamin oficerski. Oprócz tego musi on mieć 4 klasy gimnazjalne lub realne ukończone, albo też odpowiednie temu wykształcenie. Wychowankowie akademji wojskowej i innych zawodowych szkół wojskowych, otrzymują stopień podporucznika po dobrem ukończeniu przepisanych kursów.

Gaże oficerskie są następujące: Jenerał 10 104 franków rocznie; pułkownik 7.073 franków; podpułkownik 5.052 frank.; major 4.042 fr.; kapitan I. kl. 2.779 fr., kapitan II. kl. 2.274 fr.; porucznik 1.920 fr.; podporucznik 1.516 fr.

Korespondencje.

Kraków 9. grudnia.

(Obchody narodowe. — Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda". — Pożegnanie p. Romanowicza. — Uchwały rady miejskiej. — Zapisy Warschauera i Rzewuskiego. — Stowarzyszenie „Solidarność". — Orkiestra z rękodzielników. — Odczyty. — Teatr)

Cały ubiegły tydzień w rozlicznych stowarzyszeniach tutejszych i we wszystkich szkołach średnich odbywały się obchody narodowe ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania, lub pamięci Adama Mickiewicza (w gimnazjum). Wszędzie w miarę sił a z najlepszą wolą urządzane były owe wieczory, a publiczność przybywała na nie bardzo licznie. Nawet w prywatnych zakładach naukowych weszło już w zwyczaj od dawanie hołdu największemu z naszych wieszczów i można stwierdzić, iż w tym względzie Kraków bardzo chlubne wydaje sobie świadectwo.

Ludzie ciężkiej pracy, jednym tylko dniem w tygodniu rozporządzający dla wypoczynku, rękodzielnicy tutejsi należący do stowarzyszenia „Zgoda," wczoraj dopiero t. j. w niedzielę zakończyli cykl obchodów wieczorkiem, urządzonym w sali cechu rzeźników. Na doskonale ułożony program złożyły się: odczyt dr. Augusta Sokołowskiego „o bitwie pod Grochowem," muzyka, śpiewy chóru młodzieży handlowej i deklamacja artysty p Rygiera, który wypowiedział bardzo piękny wiersz Uhlanda na cześć Mickiewicza przetłumaczony przez profesorowę Bandrowską. Godna pochwały jest skwapliwość z jaką młodzież handlowa podążyła do rękodzielników, aby pięknym śpiewem pod kierunkiem p. Wereszczyńskiego, spotęgować prawdziwie przyjemne wrażenie wieczoru, na którym obok bardzo licznych rodzin mieszczańskich znalazło się grono osób z inteligencji, należących do prawdziwych przyjaciół rzemieślników.

Wśród obecnych był także w ciągu lat ośmiu prelegent stowarzyszenia na licznych narodowych obchodach, obecnie członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz. Po wieczorku prezes „Zgody" p. Stanisław Rehman, wraz z członkami zarządu, złożył p. Romanowiczowi gorące podziękowanie za trudy i życzliwość, których nie szczędził dla stowarzyszenia i prosił o pamięć o rękodzielnikach krakowskich na nowym zaszczytnym posterunku, zajętym obecnie w najwyższej władzy krajowej. Chór młodzieży handlowej odśpiewał „Niech żyje nam!" a p. Romanowicz dziękując za improwizowaną owację, zapewnił zebranych rękodzielników, iż na każdem stanowisku pozostanie dla nich przyjacielem i zawsze dbać będzie o szczery uścisk spracowanych dłoni. Życzeniami pomyślnego rozwoju dla tyle sympatycznego stowarzyszenia, które w Krakowie wiele już przeszło burz i wiele zwalczyło uprzedzeń, oraz nieszczęść, zakończył p. R. przemówienie, serdecznie żegnany przez licznie zebranych rękodzielników.

Rada miejska w skutek starań Towarzystwa sztuk pięknych, zezwoliła po długiej dyskusji na oświetlanie elektrycznością salonów wystawy sztuki w Sukiennicach. W salach tych odbywać się mają wieczorami koncerty orkiestr wojskowych. Próba tego rodzaju zebrań towarzyskich powiodła się zupełnie przed paru laty podczas trwania wystawy krajowej. Jak każda nowość i owe rauty natrafiły z początku na opozycję, po złożeniu wszakże zapewnień, iż zbiorom sztuki, mieszczącym się tak na wystawie, jak i w przyległych salach Muzeum, nie będzie grozić żadne niebezpieczeństwo, oraz iż koncerty po niskich cenach dawane będą w dniach wolnych od widowisk w teatrze — opozycja kapitulowała. Kraków posiada tak mało rozrywek w szlachetniejszym gatunku, a tak wiele zadymionych handelków, w których mężczyźni tylko przy piwie czas przepędzają, iż wytworzenie miejsca dla miłych i wolnych od dymu zebrań, może być szczególnie przez panie bardzo życzliwie przyjętem. Uchwaliła rada także oświadczyć gotowość udzielenia na lat pięć sposobem próby przestrzeni na Błoniach na tor wyścigowy. Sprawą międzynarodowych gonitw końskich w Krakowie, zajął się wiedeński Jokey-klub i zdaje się, iż zamiar zostanie już w przyszłym roku urzeczywistniony, wielu bowiem zamożnych hodowców koni oświadczyło się przychylnie dla projektu.

Legaty zmarłych członków rady, dr. Jonatana Warschauera i Walerego Rzewuskiego, zostały ostatecznie przyjęte. Pierwszy zapisał kwotę 20.000 złr., z której procenty używane będą na pożyczki dla rękodzielników, — drugi zapisał dwa domy w mieście. W jednym z tych domów urządzoną zostanie za la lat dziesięć dopiero szkoła praktycznych zajęć dla kobiet, — dochody zaś z drugiej kamienicy użyte zostaną na jej utrzymanie.

Niedawno założone stowarzyszenie ku popieraniu swojskiego handlu i przemysłu, pod nazwą „Solidarność", wybrało wczoraj przewodniczącym hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, — jego zastępcą p. Alfonsa Lipomana. — O przyszłej działalności stowarzyszenia na razie nic powiedzieć nie można, wadliwy bowiem statut obejmuje tak szerokie horyzonty, iż raczej dla popisu, aniżeli realnego pożytku, został zredagowany. Niezwykle liczny skład wydziału i zarządu będzie musiał najpierw się postarać o zmianę statutu, tj. rozpocząć rzecz całą na nowo. Tymczasem dowodem potrzeby stowarzyszenia jest dość znaczna liczba osób, wpisujących się w poczet członków.

Narodziny projektu utworzenia stałej cywilnej orkiestry, złożonej z rękodzielników, obchodzono tu wczoraj zebraniem, któremu przewodniczył przedsiębiorca pogrzebów, p. Szafrański. Zebrani postanowili prosić reprezentację miasta, oraz przełożonych stowarzyszeń rękodzielniczych, o pomoc dla orkiestry, liczącej obecnie 27 członków i o utrwalenie jej bytu. Niejednokrotnie podejmowane w tym kierunku usiłowania nie przyniosły żadnego rezultatu, oby ponowna próba była pomyślniejszą.

Odczyty popularne, urządzane przez wydział tow. Oświaty ludowej, przez lekarzy, omawiających tematy z zakresu higieny, sprowadzają zazwyczaj poważną liczbę słuchaczów. W „Zgodzie" w ciągu zimy również odbywać się będzie szereg wykładów w kwestjach obchodzących stan rękodzielniczy. Dążność do powiększania zasobów tegoż umysłu, dzięki pracy prelegentów, rozwija się i rozszerza.

Teatr wystawił w sobotę jednoaktowy poemacik Michała Wołowskiego, pt. „Alcybiades", w którym znaleźli popis i powszechne uznanie pp. Żelazowscy, oraz pp. Rygier i Sobiesław. — W czwartek daje teatr widowisko wyłącznie z utworów Aurelego Urbańskiego, dla uczczenia 25 rocznicy jego prac dla sceny.

Zapowiedzią przyjazdu szanownego jubilata cieszy się szerokie koło wielbicieli jego prawdziwego talentu i z góry można zapewnić serdeczne przyjęcie, jakiego Urbański zasłużenie dozna od Krakowian.

Wiedeń 6. grudnia.

(Z Rady państwa.)

Główny interes czynności Rady Państwa koncentruje się jeszcze ciągle — w kuloarach, gdzie posłowie radzą nad przyszłem ukształtowaniem stronnictw. Komisja wykonawcza prawicy utrzymuje obrady w ścisłej tajemnicy, tak, że ściśle biorąc, posłowie sami nie wiedzą, do jakiego stronnictwa należą. Despotyczne rządy siedmnastówki stworzyły sytuację wręcz komiczną, bo można bardzo łatwo wynaleźć sobie ewentualność, że poseł z rzędu *misera plebs* nie należący do siedmnastówki, na zaptanie: „Czy Pan D brodziej popiera rząd, czy opozycję?" — odpowiedziećby mógł: „Przepraszam łaskawie, ale panowie Jaworski Rieger i Hohenwart jeszcze mi tego nie powiedzieli." Swoją drogą, jak wam już pisałem — na razie większości rządowej bynajmniej nie grozi rozbicie, ale przyznacie, że w innym wypadku podobna odpowiedź zgoła nie jest niemożliwą; posłowie zeszli na machiny do głosowania a wyborców reprezentuje jedynie siedmnastówka.

Przy tak naprężonej sytuacji nie dziw, że obrady pełnej izby nie budzą zajęcia, szczególnie, jeżeli na porządku dziennym znajduje się przedmiot tak mało interesujący, jak ustawa dla marynarki. Jakie takie ożywienie sprowadzają interpelacje, sypiące się jak z rogu obfitości. Wyliczyłem je wszystkie telegraficznie, tak, że z dzisiejszego nudnego posiedzenia, nie pozostaje mi nic do uzupełnienia.

Ostrzegam was jeno przed powodzią sensacyjnych wiadomości parlamentarnych, dochodzących via Praga do Wiednia, są to bez wyjątku dowolne kombinacje Młodoczechów, którzy upojeni zwycięstwem przy wyborach sejmowych, z taką niecierpliwością oczekują chwili, kiedy wolno im będzie rozpocząć borby w radzie państwa, że całą swoją politykę skierowali na rozwiązanie izby. Sztuka to jednak nie łatwa; wielbiciele Rosji pohamować muszą swoją niecierpliwość i poczekać chociażby dwa lata, żeby zniszczyć owoce długoletniej pracy patrjotów swego narodu i przemienić parlament na arenę dla popisu klownów moskiewskich w rodzaju p. Vasaty i półgłówków, goniących za efektem w rodzaju hr. Lazansky'ego.

(*Ad*)

Zakupno dóbr w Galicji.

Z szeregu projektów rządowych, wniesionych do izby poselskiej, ma dla Galicji przedewszystkiem interes ustawa o sposobie zużytkowania sum, które otrzyma skarb państwa z galicyjskiego funduszu propinacyjnego, tytułem wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji, przywiązanego do nieruchomej własności skarbowej w Galicji.

Prawa te, w 244 miejscowościach, wykonywał rząd dotychczas niemal bez wyjątku sposobem wydzierżawienia, a czynsz dzierżawny stanowił bardzo znaczną część całej sumy dochodów z galicyjskich dóbr skarbowych. Obecnie czynsz ten wynosi przeszło 165.000 złr.

W skutek tegorocznej ustawy krajowej przechodzą prawa propinacyjne na kraj, a to za wynagrodzeniem wynoszącem pomnożony przez 17½ czysty dochód roczny z propinacji. Według ustawy krajowej o zniesieniu propinacji z r. 1875 wartość skarbowych praw propinacyjnych obliczona jest na 87.247 złr. 32 ct. rocznie, czyli prawie tylko na połowę dochodu teraźniejszego. Z tego wynikałaby suma wynagrodzenia 1,526.828 złr. Ale tegoroczna ustawa krajowa dopuszcza reklamacje przeciw takiemu obliczeniu czystego dochodu, a rząd skorzystawszy z prawa reklamacji, spodziewa się, że wynagrodzenie podniesie się do sumy między 1,800.000 a 1.900.000 złr., która prawdopodobnie już w styczniu roku przyszłego dostanie się do wypłaty w obligacjach galicyjskiego funduszu propinacyjnego.

Rząd, ze względu na to, że nieruchome mienie skarbowe w Galicji, którego część znaczną prawo propinacyjne stanowi, wskutek wykupna propinacji bardzo będzie uszczuplone, mniema, iż jest rzeczą właściwą, użyć owego wynagrodzenia na powiększenie nieruchomego mienia skarbowego w Galicji przez zakupno nowych dóbr, a szczególniej lasów, aby dochodami z nich zastąpić, choćby tylko w części, ubytek w ogólnych dochodach z dóbr skarbowych. Za nabywaniem lasów — powiada rząd — a to głównie w okolicach karpackich, przemawiają także względy ekonomiczne, gdyż utrzymanie, pielęgnowanie, racjonalne zagospodarowanie lasów w Karpatach galicyjskich, jest rzeczą wielkiej wagi, państwo zaś, jako ich właściciel, najlepiej przeprowadzić to potrafi.

Z domu niewoli.

(Głos polski.)

II. Szkoła w Królestwie Polskiem, przez T. Ł.

Pod tym tytułem ukazał się niedawno drugi, zeszyt broszurki, mającej na celu przedstawić stan ucisku, w jakim się obecnie naród polski pod zaborem moskiewskim znajduje. Książeczka, przed nami leżąca, przedstawia obraz ostatnich dziejów szkoły w Królestwie Polskiem, rozwija i kreśli postęp, jaki rusyfikacja dotychczas na tem polu zrobiła, a jest tem cenniejszą i tem większego znaczenia, że nie gołosłowne twierdzenia, ale fakta same, fakta niezbite tu przemawiają.

Nadzwyczaj zajmujące i ciekawe — a dla serca polskiego bolesne szczegóły zapełniają to dziełko, które ze wszech miar na uwagę i przeczytanie zasługuje. Dla scharakteryzowania go i zalecenia uwadze każdego, komu los i położenie narodu polskiego pod zaborem moskiewskim nieobojętne, niech posłuży szereg następujących najważniejszych szczegółów, z dziełka tego wyjętych:

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem, będąca dziełem Wielopolskiego, zatwierdzona przez cara Aleksandra II. d. 8 (20) maja 1862 — przywracała pod nazwą Szkoły Głównej, uniwersytet polski w Warszawie i instytut politechniczny w Puławach, oraz przepisywała organizację i poprawę szkół średnich i ludowych, z językiem polskim jako wykładowym we wszystkich szkołach. Język moskiewski miał być nieobowiązującym, wykład jego pozostawiono woli mieszkańców. Gminy miejskie i wiejskie miały zapewniony czynny współudział w organizacji szkół, w wyborze nauczycieli i w zarządzie szkolnym.

W r. 1864 30. sierpnia (11. września) podpisuje Aleksander II. w Jungheimie reskrypt, w którym wyraźnie zaznaczając, że zasadnicze podstawy ustawy z r. 1862 mają być zachowane i nadal, w szczególności zapewnia uroczyście młodzieży polskiej możność uczenia się w języku rodowitym i nie pozwala ani sobie ani komukolwiek zmieniać miejsca nauki w narzędzie dla osiągnięcia celów politycznych. Wprowadza jednak ten reskrypt zasadniczą zmianę w tym kierunku, że upatruje w Królestwie już nietylko różne wyznania, ale i różne narodowości i plemiona, ustanawiając dla nich oddzielne szkoły, moskiewskie, litewskie, niemieckie, stosownie do większości uczących się. Był w tym niczem nieusprawiedliwionym rozdziale narodowości zawiązek zmoskwicenia wszystkich szkół, jak to przyszłość dowodnie okazała.

Komitet urządzający — wprowadzony dla reorganizacji kraju i nowomianowany kierownik wychowania publicznego w królestwie Witte — prześcigają się w pracy zmoskwicenia szkół, powołując się obłudnie na słowa ukazu, a wydając rozporządzenia, wprost z tegoż treścią sprzeczne. Gwarancja ukazu i prawa wobec z góry powziętych planów politycznych, żadnego zgoła nie mają znaczenia. Odrazu otworzono szkoły dla ludności unickiej, w Warszawie powstaje gimnazjum dla Moskali i szkoła niemiecko-ewangelicka dla ludności polskiej tegoż wyznania. W zakładach dla ludności polskiej z razu język polski pozostaje nietknięty. Z kolei jednak powołano na wniosek Wittego z Galicji osoby znikczemnione dla nauki w tych szkołach, zwłaszcza w gubernji siedleckiej i lubelskiej. Łódź otrzymuje niemiecką szkołę realną oddaną pod nadzór pastorów, a usuniętą z pod nadzoru wójtów i gmin, Litwini zaś uczą się religji katolickiej z katechizmu moskiewskiego, ułożonego przez Wołonczewskiego.

W roku 1866 nakazuje reskrypt carski w gimnazjach polskich wykład historji i geografji Moskwy i Polski w języku moskiewskim, pozostawia jednak zresztą język polski na pierwszym planie. Wkrótce jednak powstają t. zw. zakłady mięszane dla ludności rozmaitych wyznań, z językiem wykładowym moskiewskim w Warszawie.

W roku 1867 ustanowiono w miejsce komisji oświecenia publicznego, okręg naukowy warszawski, podległy wprost ministerstwu oświaty w Petersburgu. Następuje dalsze przekształcenie gimnazjów męskich i żeńskich w Warszawie na zakłady mięszane z wykładem moskiewskim nawet religji katolickiej. Do szkół przybywają pedagogowie Moskale, zwabieni tu przywilejami i rozmaitemi ułatwieniami.

Rok 1868 zaznacza się dalszym postępem w tym kierunku. Ukaz cara 10. (22.) lutego 1868 wprowadza we wszystkich średnich zakładach naukowych wykład przedmiotów matematyczno-fizycznych i historycznych w języku moskiewskim. Szerokie pole do prześcigania się naczelników dyrekcyj naukowych, z których najbardziej pod tym względem zasłynął Popow, naczelnik dyrekcji naukowej płockiej.

W roku 1871 komitet do spraw Królestwa Polskiego 2. (14.) grudnia poleca z początkiem roku 1872/3 wprowadzić do szkół ludowych obowiązkową naukę czytania i pisania po moskiewsku. Przedtem jeszcze bo 1. (13.) maja 1869 wyłączono z wykładu moskiewskiego w szkołach średnich tylko religję. W tym samym czasie zamknięto szkołę główną w Warszawie, a utworzono tu uniwersytet moskiewski. Wykład naturalnie moskiewski. W miarę usuwania lub wymierania profesorów Polaków, miejsca ich zajmują Moskale. Kierunek szkół średnich oddano wprost Moskalom, usunięto bez ceremonji Polaków. Liczba godzin języka moskiewskiego wzrosła kosztem polskiego, do nauki języka polskiego zaprowadzono przekłady z polskiego na język moskiewski.

W roku 1871 wykreślono język polski zupełnie z liczby przedmiotów obowiązkowych urządzając wykład jego dla „życzących sobie." Następują w dalszym ciągu zakazy mówienia w murach szkolnych po polsku, karzą niejednokrotnie wydaleniem za wykroczenia drobne w tym względzie. Pomimo to jednak w ostatnich czasach urzędowania Wittego, w ucisku objawiały się pewne chwile osłabienia. Prześladowanie osób wzmogło się za następcy jego Apuchtina z r. 1879. Ten dygnitarz szkolny przedewszystkiem usunął dawnych pracowników Wittego, usuwał stopniowo Polaków z biura okręgu naukowego, zwiększył w szkołach średnich liczbę nauczycieli Moskali. Wykład historji i geografji został Polakom wprost wzbroniony, nadzór wychowawczy w gimnazjach żeńskich otrzymały wyłącznie Moskiewki, w szkołach ludowych wszystkiego zaczęto uczyć po moskiewsku. W r. 1885 w szczególności zniesiono wszelki udział gmin w wyborze nauczycieli, a w szkołach ludowych dozwolono tylko religii i języka ojczystego uczyć w tym ostatnim. Pomimo to wszystko ukaz z r. 1864 uważa się dotąd za istniejący!

Dzięki Apuchtinowi i Kryłowowi postąpiło także bardzo znacznie moskwicenie szkół żydowskich, zaprowadzono w nich w r. 1871 język wykładowy moskiewski.

Ale i zakłady prywatne, utrzymywane jedynie z funduszów osób prywatnych, męskie i żeńskie, musiały się poddać pod groźbą zamknięcia, przepisowi wprowadzającemu wykłady w języku moskiewskim. Apuchtin z pomocą przywołanego w r. 1885 Kryłowa, naczelnika dyrekcji naukowej łódzkiej, przystąpił do wytępienia z zakładów prywatnych wszelkich najdrobniejszych śladów samodzielności. Znane są działania w tym kierunku, przez trzy lata dokonywane przez Kryłowa, którego godny następca Iwanow w niczem nie pozostał w tyle.

Tępienie polszczyzny w najdrobniejszych szczegółach, wzięły sobie te indywidua za cel pracy, a zakłady prywatne mogą całą księgę rozmaitych tego rodzaju prześladowań złożyć.

Tak więc cel szkolnictwa, zmoskwicenia szkół od ludowych począwszy, aż do uniwersytetu, został w zupełności osiągnięty. Ale pomimo to, młodzieży polskiej, po moskiewsku wychowanej i wykształconej, zamknięto przystęp do wszelakich urzędów w kraju. Prasa moskiewska, jak: *Nowoje Wremia*, *Cerkiewny Wiestnik* itp., domagają się poważnie usunięcia Polaków ze wszelkich, najniższych nawet stanowisk. Dziś poważnie odzywają się głosy, czy można Polaków pozostawiać na posadach stróżów, woźnych, lokai itp.

Ucisk bezmierny, prześladowanie narodowości polskiej na każdym kroku, wypieranie ludności polskiej zewsząd i wszędzie, oto stan Królestwa Polskiego, oto treść broszurki, którą w przytoczonych ustępach staraliśmy się przedstawić. Przetłómaczenie jej, o ile możności, na wszystkie języki słowiańskie, mogłoby być dla ludów słowiańskich wskazówką, jak Moskwa umie kraje zabrane urządzać i cywilizować. Byłoby to dla nich przestrogą przed tymi, którzy im się narzucają na protektorów i w których przyjaźń i życzliwość dla braci Słowian wierzyćby pragnęli.

Z prowincji.

Przemyśl 9. grudnia. (*W sprawie urzędników kolejowych.*) Zajmującą była istotnie polemika pomiędzy koleją Karola Ludwika a posłem Struszkiewiczem w sprawie taryf kolejowych, jak niemniej co do materjalnego położenia urzędników. Nie wdajemy się w ocenianie kwestji taryf wwozowych i wywozowych, o których p. Struszkiewicz i towarzysze twierdzą, że są wyższe, a dyrekcja kolei, że równe lub niższe jak taryfy kolei państwowych. Nas przedewszystkiem obchodzi kwestja materjalna, tj. sprawa położenia urzędników. Zabieram w tej sprawie głos, sądząc, że uwagi moje nie będą bez interesu.

Według zestawienia, jak najdokładniej sporządzonego, potrzebuje urzędnik kolei państwowych aby dojść do pensji 1500 zł., dwa razy tyle czasu, ile go potrzebuje urzędnik kolei prywatnej.

Podczas gdy aspirant, który po ukończeniu szkół średnich zostaje przy kolejach prywatnych, zaraz po złożeniu przepisanych egzaminów kolejowych bezwarunkowo mianowany rzeczywistym urzędnikiem — tenże sam aspirant przy kolejach państwowych może zostać tylko urzędnikiem manipulacyjnym niższej rangi (*Unterbeamte*) i nie może jako taki pobierać pensji wyższej nad 1100 zł., a często nawet nie dochodzi pensji 800 zł. Wobec powyższego przedstawienia nasuwa się wniosek, że upaństwowienie kolei prywatnych korzyści urzędnikom nie przynosi. Hasło: „Upaństwowienie“ stało się wprawdzie popularnem — nikt przecież powiedzieć nie może dlaczego?

Gdyby kolej Karola Ludwika teraz miała być upaństwowioną, natenczas koniecznem następstwem tego upaństwowienia musiałoby być spensjonowanie do 200 urzędników, a dalszą konsekwencją tego zarządzenia byłoby przeniesienie tyluż urzędników do Wiednia, Pragi, Villach, Insbruku itd. Dożyliśmy już tego smutnego doświadczenia przy upaństwowieniu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Setki urzędników o zapewnionej przedtem przyszłości powiększyło zastęp proletarjatu a tym biedakom, którzy już teraz weszli w służbę państwową, grozi jeszcze większa nędza, jeżeli nastąpią dalsze upaństwowienia kolei prywatnych — ponieważ przypływające nowe masy urzędników uszczuplą im do reszty i tak już okrojone dochody.

Byłby czas w końcu przecież raz skonstatować, że kraj z tą metodą uszczęśliwiania go zgodzić się nie może.

(Rzecz niewątpliwa, że wywody o bycie materjalnym urzędników są w znacznej części słuszne — po za tą kwestją jednak stoją i inne interesy. W każdym razie chętnie będziemy zamieszczali artykuły w tej dla wszechstronnego omówienia sprawie ważnej tak kwestji. *Prz. Red.*)

Tarnopol 8. grudnia. (*Sokoł*). Ruchliwy Sokoł stara się wszelkiemi siłami rozbudzić na nowo jakieś towarzyskie życie w naszem niezwykle apatycznem mieście. Trudno to bardzo i istotnie potrzeba takich dzielnych i energicznych ludzi, jakimi są nasi Sokoły wraz z zacnym ich prezesem, by nie poprzestać na samych usiłowaniach, ale nadto i zdobywać jakąś podstawę silniejszego bytu. I udaje się im to prawie zupełnie, bo przekonali tak Tarnopol jak i całą okolicę, że Sokoł to Towarzystwo, które istnieć powinno i istnieć musi Urządzali koncerty, wieczorki, popisy, okazali jak pracują, do czego dążą, przedstawili rezultaty swych działań i zyskali prawdziwe, niekłamane uznanie,— ale poparcia materjalnego, tego niestety nie uzyskali i dziś tak, jak przy powstaniu Towarzystwa, mają tyle co sami zdobyli — i tego trochę zadowolenia, że utrzymali Towarzystwo. Ale pomimo to dzielni Sokoły nie ustają w pracy, pomimo tak ogromnej apatji i separatyzmu, nawet czasem niechęci (np. kwestja, czy rada gminna da miejsce pod budowę sali?), myślą nad tem, jak wybudować „własną chatę.“

Na dochód właśnie budowy sali urządzili nasi Sokoły d. 7. bm. koncert, w którym wzięli udział członkowie kółka śpiewackiego lwowskiego „Sokoła.“ Odśpiewali oni kilka przepięknych pieśni, a na zakończenie zapoznali nas z cudownemi „pieśniami niderlandzkiemi.“ Właściwie cały koncert kulminował się w tem kółku sokolem, co dla bratniej pomocy z oddali przybyło. Śpiew Sokołów lwowskich wzbudził ogromny entuzjazm, każdy utwor nagradzano hucznemi długo trwającemi oklaskami, zniewalając niemal kochanych gości do nadprogramowych dodatków. Część muzykalną wykonały panny S. i K, tudzież Sokoł H. i p. K. — iście koncertowo.

Wreszcie wspomnieć należy o deklamacji panny Teis., która wygłosiła ją tak dobrze i tak milutko, że słuchało się jej z nadzwyczajną przyjemnością. Koncert udał się znakomicie, ale co nas uderzyło, to to, że jakkolwiek wiele się zebrało publiczności, to przecież wśród niej nie było właściwie nikogo więcej, prócz Sokołów i ich rodzin — a gdzież inni Tarnopolanie? gdzież obywatelstwo okolicy? Byłto jeden z wielu dowodów tej apatji, jaka cechuje całą ziemię tarnopolską.

Z okazji tego koncertu niech nam wolno będzie z tego miejsca odezwać się z przypomnieniem wszystkim Tarnopolanom, że jest ich obowiązkiem utrzymać to tak użyteczne Towarzystwo, i gdy z reguły wszelkie towarzystwa w Tarnopolskiem są więcej niż po macoszemu traktowane — przynajmniej Sokołowi nie należy stawiać trudności i wspomódz te olbrzymie wysiłki Sokołów do wybudowania własnej sali. (*a.*)

KRONIKA.

Nekrologja. Albin Jaworski, emer. dyrektor szkoły ludowej, zmarł w Czerniowcach. — Dnia 7. bm. zmarł w Strusowie Stanisław Dobrowolski, słuchacz IV. roku filozofji. Zmarły był zdolnym i pracowitym człowiekiem, a jakkolwiek walczył całe prawie życie z niedostatkiem i od najniższych klas gimnazjalnych sam zarabiał na swoje utrzymanie, miał niezwykłe zamiłowanie do muzyki. Dla chóru akademickiego, którego był dyrygentem przez dłuższy czas, ułożył kilka posiadających wartość muzykalną utworów. Dobrowolski oddawał się także przyswajaniu literaturze naszej obcych utworów. Tłumaczył mianowicie kilka powieści zamieszczanych w odcinkach *Dziennika*, a pomiędzy temi i powieść pod tytułem „To Ona.“

Kalendarz. Środa (11.): Damazego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 3. min 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował kandydata adwokatury, Zygmunta Pawłowskiego, praktykantem konceptowym Wydziału krajowego.

Rada szkolna kraj. zamianowała Marję Bąkowską stałą kierującą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie, Jadwigę Maknszównę stałą nauczycielką kierującą szkoły pospolitej żeńskiej im. Czackiego.

Dalej zamianowała rada szkolna krajowa tymczasowe nauczycielki młodsze lwowskich szkół ludowych żeńskich: Zofję Mrozowicką, Marjannę Boraczkównę, Marję Piotrowską, Wandę Szatkowską i Leopoldynę Wanczarowską, stałemi nauczycielkami szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; tymczasowe nauczycielki młodsze: Augustę Górównę i Krystynę Paklerską stałemi nauczycielkami szkoły pospolitej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, w końcu Marję Szczurowską stałą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

Przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła na własną prośbę w tym samym charakterze stałe nauczycielki szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie: Marję Grabowskę, Kornelię Sabinę 2 im. Byliniankę, Marję Pysztowskę i Adolfinę Wolterównę do szkoły żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie; Klotyldę Zegadłowiczównę, stałą naucz. szkoły żeńskiej im. św. Marcina do szkoły im. św. Antoniego we Lwowie; Eufrozynę Wassilkównę, stałą naucz. szkoły żeńskiej im. św. Antoniego do szkoły im. Piramowicza w Lwowie, a Antoninę Fritzównę, stałą naucz. szkoły żeńskiej im. Elżbiety do szkoły żeńskiej im. św. Antoniego.

Doktorat. P. Dawid Werfel, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 5·3°C., najwyższa — 3·4°C., najniższa — 8·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zmienne, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Cała doba będzie przeważnie pogodna, nad ranem mglista.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 12. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych, sprawa „Domu Narodnego“, wnioski o przyznanie kredytu dodatkowego na ukończenie robót ziemnych około urządzenia Corsa, wnioski tyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek wyższych, aniżeli kwartalne urzędnikom magistratu, wnioski w sprawie obsadzenia posady komisarza manipulacyjnego magistratu, wniosek w sprawie obsadzenia posady asystenta miejskiej izby obrachunkowej, prośba towarzystwa dla muzyki instrumentalnej „Harmonja“ o subwencję, wniosek z propozycją do nadania stypendjów dla chłopców z fundacji Karola Kiselki

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa obsadzenia posady referenta biura statystycznego miejskiego, nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego, obsadzenie dwu posad nauczycieli w zakładzie sierót miejsk.

Redaktor „Przeglądu sądowego i administracyjnego“, prof. dr. Till, przedsięwziął w tych dniach podróż do Warszawy w celu pozyskania spółpracownictwa prawników warszawskich. Otrzymawszy zapewnienie spółpracownictwa najznakomitszych sił fachowych, redakcja, zachowując zresztą dotychczasowy program, o tyle go rozszerza, iż zamieszczać będzie w roku przyszłym w części naukowej także rozprawy, mające za przedmiot prawo, obowiązujące w innych ziemiach polskich. Rozszerzenie programu pociągnie za sobą także rozszerzenie rozmiarów pisma, wszelako nastąpi to bez podwyższenia prenumeraty.

Stypendjum dla lekarza. Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Rydygier, ogłasza: „Odebraną przez Towarzystwo lekarskie warszawskie nagrodę imienia Tytusa Chałubińskiego w kwocie r. s. 240 czyli 295 złr., uzupełniam do sumy 350 złr. i przeznaczam na stypendjum w kwocie 50 złr. miesięcznie dla młodego lekarza, któryby zechciał pracować przy klinice chirurgicznej krakowskiej od 1: stycznia do ostatniego lipca (końca roku szkolnego) 1890 roku. Zgłoszenia przyjmuję do dnia 20. grudnia br. Warunek: dokładna znajomość anatomji patologicznej i biegłość w badaniu histologicznem; dlatego też asystenci, lub dawniejsi asystenci zakładów anatomji patologicznej, otrzymają pierwszeństwo. Dyplom austrjacki niepotrzebny.“

Oszust prawdopodobnie ten sam, który od dłuższego czasu grasuje na poczcie, przeniósł się obecnie do zabudowania krajowej dyrekcji skarbu, gdzie się znajdują także biura urzędu podatkowego. Poluje on tam na łatwowiernych włościan płacących podatki. Wczoraj potrafił on wydostać od włościanina Ilki Makowskiego 8 guldenów wraz z nakazem płatniczym i książeczkę podatkową, a to pod pozorem, że pieniądze te „włoży do kasy“. Ilko zgodził się na to, tymczasem oszust zamiast do kasy, włożył pieniądze do własnej kieszeni, poczem się ulotnił. Biedny chłop czekał dwie godziny powrotu oszusta, a nie mogąc go się doczekać, udał się na policję.

W skutek nieostrożnej jazdy. Woźnica Chaim Mehlman pozostający w służbie u piekarza Opita, przejechał Annę Chajduczek, która odniosła ciężkie skaleczenia. Policja powinnaby wydać jakieś surowe przepisy, wzbraniające specjalnie woźnicom rozwożącym pieczywo szalonej jazdy po główniejszych ulicach śródmieścia, gdyż faktem jest, iż właśnie oni powodują liczne nieszczęśliwe wypadki przejechania.

Korespondentka 11 lat w drodze. Od jednego z krakowskich ajentów handlowych otrzymał *Czas*, celem naocznego przekonania się, kartę pocztową, która od roku 1878 do roku 1889 szła z Mährisch Weisskirchen do Krakowa. Stempel pocztowy w miejscu nadania nosi datę 4 listopada 1878 — stempel poczty krakowskiej datę 1. listopada 1889. Piszący kartę zamieścił również datę 5. listopada 1878 roku i w tym dniu oddał na pocztę kartę, która po 11 latach doszła nareszcie do miejsca przeznaczenia. Widocznie karta przeleżała gdzieś w zapomnieniu tak długi szereg lat.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj o godz. 11. rano na szkodę Antoniny Wiśnowskiej, mieszkającej przy ulicy Grodeckiej l. 5. Wisnowska, wychodząc z domu, zamknęła pomieszkanie, w którem pozostawiła dwoje małych dzieci. Gdy powróciła z miasta, spostrzegła, że w międzyczasie niewyśledzony rzezimieszek dobranym kluczem dostał się do pomieszkania i zabrał ztamtąd pościel.

Do rady powiatowej rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy miast, wybrany został p. Antoni Brzęś, aptekarz i radny gminy Błażowy.

Z krainy nędzy. Z Birczy donoszą *Gaz. Przemysk.* o faktach zaledwie zasługujących na wiarę, a jednak prawdziwych. Oto brak paszy jest tam tak powszechny, że bydło sprzedają po 5 do 10 złr., a i na tę cenę trudno znaleźć kupców. W Rudawie dwór po kilkakrotnem wtargnięciu cieląt jednego z gospodarzy majętniejszych w szkodę, zajął był cielęta, a gdy właściciel się nie zgłaszał, posłał p. P. po niego, lecz ów gospodarz oświadczył, iż cieląt nie weźmie, gdyż nie ma ich czem żywić. Tak uczynił gospodarz majętniejszy, a co czynią i czynić będą ubożsi? Konie po 1 złr. 50 cnt. i 2 złr. skupują przemyślni żydkowie na skórę i kości. W ubiegłych tygodniach skupiono około 300 sztuk koni włościańskich i wymordowano te nieszczęsne stworzenia tuż przed miastem Birczą w lesie na górze w sposób urągający wszelkiemu uczuciu ludzkości! Ponieważ jeden oprawca co najwyżej 10 sztuk może przez dzień obrobić, bito i duszono sztuki pojedyńczo, gdy reszta zwierząt wyczekując na kolej śmierci, na to patrzała o głodzie nieraz i kilka dni. Korzenie drzew, ziemia pod nogami zjadane są przez biedne zwierzęta na całej przestrzeni, na której wykonywano okrutny nad wszelki wyraz proceder tracenia i operowania zwierząt. Mięso z tych 300 koni leży dotąd w pobliżu miasta, ściągając dzikie zwierzęta i psy. Zima mroźna niezawodnie powstrzyma postęp rozkładu tych resztek, lecz z wiosną miazmata buchną na miasto z pierwszym powiewem wiatru i skutki tego zapewne wyprzedzą zbliżającą się do Rosji cholerę azjatycką. Nikt tam nie myśli o zaradzeniu złemu. Lud zaś żyje, jak nigdy przedtem po pańsku: je mięso, co mu się dawno nie trafiało. Lecz gdy zje inwentarz roboczy, gdy konie wybito, czem na wiosnę grunt obrobi, o to nawet nie dba, zamykając oczy na najbliższą przyszłość, która się zowie pomorem głodowym. Już dziś znajdują się w Bireckiem wsie, w których korca zboża u wszystkich mieszkańców nie wytrzęsie, jak np. Żohatyn. Już dziś zaczyna epidemia tyfusowa panować. Jeżeli się zaraz nie zorganizuje komitetu, któryby już teraz zajął się sprawą ratunkową, zaopatrzył się w sztuczne nawozy, ziarno na zasiewy wiosenne i w żywność dla ludzi, doczeka się Bireckie czasów niebywałych pod względem okropności.

„Jockey-klub“ zajmował się na ostatniem posiedzeniu sprawą utworzenia pola wyścigów w Krakowie. Projekt przyjdzie w najbliższym czasie do skutku

Brylantowe wesele. Rzadki jubileusz 75 letniego pożycia małżeńskiego obchodzili przed tygodniem w Łodzi pp Janostwo Mroczkowie. Małżeństwo to jest bezdzietne.

Bankiet dla ministra bez — ministra. W Preszburgu zapowiedziany był na ubiegłą niedzielę (8 bm.) bankiet dla węg. ministra sprawiedliwości, p. Szilagyi'ego, w czasie którego miał on oczywiście wystąpić z jakimś *speech*'em politycznym Tymczasem w południe tego dnia otrzymał burmistrz miasta i prezes komitetu bankietowego depeszę od Szylagyi'ego, donoszącą, iż p. minister nie przybędzie, gdyż obawia się, że mógłby zostać zawianym (a może i zalanym?..) skutkiem panującej śnieżycy, a musi być w poniedziałek rano w stolicy, celem uczestniczenia w obradach nad ustawą o markach ochronnych. Mimo tak przygnębiającej wiadomości Preszburgczycy nie darowali sobie bankietu i wesoło toastowano tam o oznaczonym czasie przez ciąg kilku godzin.

O panu Kasarabie zebrała policja w ciągu dnia wczorajszego wiele ciekawych szczegółów. Niebezpieczny rzezimieszek mieszkał w trzeciorzędnym hotelu Schlifki przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie uchodził jako „kupiec z Krakowa.“ Oczywiście podał fałszywe nazwisko. Policja zarządziła w hotelu ścisłą rewizję i tutaj w kufrze Kasaraby znaleziono bogatą kolekcję przyrządów do włamywania się do pomieszkań i kas wertheimowskich. Między innemi znaleziono kilkadziesiąt witrychów, piłki do przecinania żelaza, ogromną ilość dorabianych widocznie kluczów, wertheimowskie klucze itd. Widocznie więc wyprawa do Ameryki powiodła się Kasarabie w zupełności Bawił on już we Lwowie kilka dni, a uwagę organów policyjnych zwrócił na siebie tem, że za nadto „hulał“ w *tingl tanglach* wydając co wieczra kilkaset guldenów. Aż nareszcie zjawił się jeden z rewizorów policyjnych, który był ongi w szkołach kolegą rzezimieszka i ten go aresztował.

Koncert panny Gulyas zapowiedziany na wczoraj, nie odbył się. Zamiecie śniegowe zasypały bowiem gdzieś koło Hermanstadtu klawiaturę Janki. Panna Gulyas bawi już we Lwowie i da koncert w piątek.

Odpowiedź od administracji. Panu N. N. w Nowym Sączu. Kwota 5 złr, przysłana dnia 2. grudnia do Lwowa, pokwitowana jest w *Dzienniku* z 3 grudnia pod powyższemi literami.

Hale centralne Paryża oświetlone zostały elektrycznością. Inauguracja nastąpiła dnia 4. grudnia, a uroczystość zakończyła się wspaniałym balem, wydanym przez municypalność paryską w samych halach. Długo zbierał się Paryż, zanim zdecydował się na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w zakładach, które obrazowo „brzuchem Paryża“ nazywają. W zakże, gdy się już raz zdecydowano, niet,lko zrobiono to świetnie, ale przed ukończeniem jeszcze tej pierwszej stacji, pojawiły się natychmiast projekta innych stacji, tak, iż należy mieć nadzieję, że niebawem cała stolica świata błyszczeć będzie w białych płomieniach światła elektrycznego.

Grono urzędników kolei państwowej w Nowym Sączu urządza w sobotę dnia 14. grudnia br. w lokalnościach Towarzystwa kasyna oficerskiego na korzyść dziatwy ubogiej służby kolejowej koncert o doborowym i obfitym programie.

Zarząd Tow. politechnicznego zawiadamia, iż lokal Towarzystwa (rynek l. 30, I. piętro) będzie otwarty dnia 15. bm. od godziny 5. po południu dla pp. architektów, którzy chcą się porozumieć co do wyboru trzech jurorów do sądu konkursowego dla planów na lwowski gmach muzealny.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 11. b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (rynek, l. 30, I piętro). Na porządku dziennym: Dyskusja w sprawie lwowskich stosunków budowlanych. (Rozpocznie p. Kamienobrodzki).

Na rzecz fundacji śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, złożono do rąk p. E. Wędrychowskiego od 16 października do 7. grudnia 1889. Na listę p. Jadwigi Manastyrskiej: A. Gottinger złr. 1, K. Lewicka 1, Opolska 1, J. Mozer 1, W. Czemeryński cnt. 50, K. Janko 50, M Ziembicki 50, J. Serkowska 20, A. Zarembina 50, J. Manastrerska złr. 1, M Manasterski 1, Helena E. cnt. 30, Gaertner 50, Misińska 50, Z. Vellerowa złr 1, H Wex cnt 50. Razem złr. 11.

Na listę p. Woyczyńskiej: Walerja Woyczyńska złr. 1, M. Woyczyńska 1, H. Zimayer 1, Roman Woyczyński 1, H. Towarnicka 2. Razem złr. 6. Józef Wikta złr. 10, Jan Trzecieski 10, Mieczysław Pawlikowski 100. Ogółem złr. 137.

Zarząd oddziału Tow. pedagogicznego w Tarnopolu poczuwa się do miłego obowiązku podziękować wszystkim paniom i panom, biorącym udział w urządzeniu wieczorku ś. p. A. Mickiewicza d 1. bm. czem się przyczynili do uzyskania znaczniejszego, dochodu częścią na rzecz bursy dla synów nauczycieli, częścią na sprowadzenie zwłok ś. p. Mickiewicza. Przedewszystkiem składa zarząd swe podziękowanie pp. Kołaczkowskiemu i Mełoachowskiemu, kierownikowi części instrumentalno-wokalnej, którzy dobranemi i wzorowo wykonanemi utworami muzycznemi przyczynili się do uświetnienia wieczorku.

Prezes Towarzystwa: *Wł. Boberski.*

Obchód jubileuszu Aurelego Urbańskiego.

(*S. P.*) **Z teatru.** Przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu dwudziestopięcioletnich zasług literackich Aurelego Urbańskiego, odbyło się w dniu onegdajszym na scenie skarbkowskiej. Już przed kilkoma dniami mieliśmy sposobność skreślenia obrazu działalności jubilata. Na tem więc miejscu dodamy tylko tyle, że Aureli Urbański pracował dla sceny z zapałem i poświęceniem w tych czasach, gdy literatura dramatyczna oryginalna leżała u nas niemal odłogiem. W tych latach ciszy, letargu, Urbański był nieocenioną podporą repertoaru lwowskiego. Dramat, komedja farsa i wodewil — nie przedstawiały dlań żadnej trudności w tworzeniu. I dziś jeszcze, po latach dwudziestu pięciu, wiele z tych utworów skreowanych — jak to mówią — na kolanie, zasługiwałoby na wznowienie. Najpiękniejsza doba w twórczości jego datuje się wszakże od lat dziesięciu, gdy poeta stanąwszy na gruncie czysto narodowym, opiewał świeże jeszcze w pamięci żyjącego społeczeństwa boje o niepodległość. Autor dramatów: „Pod kolumną Zygmunta“, „Dramatu jednej nocy,“ „Na poddaszu“ i „Watażki“, ma prawo do wdzięczności całego narodu w równym stopniu, jak poprzednią swą działalnością zasłużył na uznanie Lwowian i tutejszej sceny.

Aureli Urbański stoi dziś przed nami w sile wieku i w pełnym rozkwicie niepospolitego talentu. Wierzymy więc, że onegdajsza uroczystość będzie dla niego podnietą do dalszej twórczości w kierunku tak świetnie zainaugurowanym. Prawdą, pracą i wytrwałością łamią się wszelkie przeszkody.....

Przedstawienie onegdajsze, mimo pewnych niedostatków w obsadzie ról, spowodowanych ubytkiem celniejszych sił dramatycznych z początkiem sezonu, wypadło wcale pomyślnie.

Rozpoczęła przedstawienie „Xenja“ w poprawnej interpretacji pp. Zawadzkiego (Georgios) i Woleńskiego (Kosta Gazi), który z pochwały godną starannością odtworzył drugorzędną swą postać. Pani Stachowicz (Xenja), tak rzadko ukazująca się w ostatnich czasach na scenie, nie zawiodła powszechnego oczekiwania. Gra sympatycznej artystki odznaczała się onegdaj wyjątkową expresją, siłą i wdziękiem, ku czemu niepospolicie przyczyniała się jej świetna apparycja, przypominająca żywo urocze córy starej Hellady.

Z epizodycznej figury sędziwego Ktefta (Foto) stworzył p. Zboiński świetny typ, gdyby wycięty z karty legend o Palikarach. Pomniejsze rólki przypadły w udziale pp. Starzewskiemu, Szobertowi i Wysockiemu, którzy wywiązali się bardzo dobrze z powierzonego sobie zadania.

Przedstawiony z kolei wyjątek z aktu drugiego „Podlotka“, przypomniał nam dobre czasy lwowskiego teatru, który posiadał idealną naiwną w osobie Popiel-Święckiej. Godnym towarzyszem wczorajszej Tekluni, był p Kwieciński (Walery).

Kulminacyjnym wszakże punktem obchodu był „Dramat jednej nocy“, wykonany znakomicie przez takie siły: jak zasłużona pani Nowakowska (Lidja), p. Woleński (Fiedor), pełen zapału i nieporównany w tym rodzaju kreacji p. Zboiński (Wańka). Talent deklamacyjny p. Wysockiego znalazł też chlubne pole popisu w roli Żubra. „Dramat jednej nocy“ wywarł onegdaj niebywałe wrażenie. Podniosły nastrój chwili dodawał podniety fantazji wykonawców, którzy grą swą gorącą i w całem tego słowa znaczeniu artystyczną, wywołali efekt niepamiętny już oddawna w rocznikach lwowskiego teatru.

Wyborna fraszka sceniczna jubilata, świeżo przez niego przerobiona p. t. „Po wystawie paryskiej“, dała sposobność komikom tutejszej sceny do rozwinięcia gry wesołej, swobodnej, nacechowanej szczerym humorem.

Znakomitym epilogiem onegdajszego przedstawienia był obraz „Pod kolumną Zygmunta“ układu Marcelego Herasimowicza, znanego illustratora scenicznego „Lituanji.“

Obraz ten odsłaniano po trzykroć.

Autora-jubilata spotkała serdeczna owacja po „Xenji.“ Na otwartej scenie zgromadził się cały personal dramatu i komedji, poczem do jubilata wprowadzonego w grono artystów, przemówił gorącemi słowy p. Adolf Walewski, reżyser tutejszego teatru. Zaznaczywszy ćwierćwiekową pracę Aurelego Urbańskiego na tych deskach, po których kroczyli Fredro i Korzeniowski, wręczył mu od artystów okazały wieniec z wstęgami o barwach narodowych. Dwa inne wieńce doręczono jubilatowi z orkiestry imieniem Koła literacko-artystycznego i dyrekcji teatru.

Huczne oklaski, ponawiające się po każdym ustępie programu, towarzyszyły tej wspaniałej owacji.

* * *

(Przyjęcie w Kole literackiem).

Po przedstawieniu w przestronnej sali „Koła literackiego“, zasiadło przy suto zastawionych stołach około stopięćdziesiąt osób, reprezentantów niemal wszystkich zawodów inteligentnej warstwy naszego społeczeństwa. Przeważną część zgromadzenia stanowiła drużyna literacko-artystyczna, śpiesząca z uczczeniem w swem gronie popularnego autora i dobrego towarzysza w wesołej i w smutnej doli.

Szereg przemówień rozpoczął p. Albert Wilczyński, wznosząc toast na cześć jubilata imieniem „Koła“. Następnie toastowali pp. br. Grewe (imieniem Wielkopolan), Syroczyński (na cześć autora „Watażki“), Edmund Łoziński (wierszem toast Urbańskiego), Platon Kostecki (Kolenda od starych przyjaciół) i p. Barącz.

Wiersz P. Kosteckiego brzmiał:

Drogi, zgryźliwy Aureli,
Jakąż przynieść Ci kolędę
Od najstarszych przyjacieli?...
Ha, przynoszę reprymendę,
Ale setną, aby cała
Z mózgu do pięt połechtała.

Jesteś sobie skromnym — ale
Nie tak znowu aż do zbytku,
Więc też sądzisz dość zuchwale,
Że w chwilowym tym przybytku
Ziemskim — jak dawny król bogów —
Wszędy pełno miewasz wrogów.

Trzeba jednym z ziemskich bogów
Być, aby serjo mieć wrogów.
Ma ich Bismark, miejski rajca,
Sławny śpiewak, sławny zdrajca,
Ma ich powabna kobieta —
A Tyś jedynie... poeta!

Gdy pod słowa Twego czarem
Pierś zafaluje potężnie,
Oczy rozgorzeją żarem,
Dłoń tchórza wstrząsa orężnie,
A duch, w przyszłe patrząc dzieje,
Z rozpaczy wznosi nadzieję;

Gdy pod różdżką Twego słowa,
Usta, boleścią ściśnięte,
Rozewrą się uśmiechnięte,
I zgnębiona troską głowa
Podnosi się, blade czoło
Na świat pogląd nie wesoło:

To — wierz mi — usta i dłonie
Chętnie się zdwoją, potroją,
Aby całować Twe skronie,
Aby uścisnąć dłoń Twoją —
A już pewno ten, co milczy,
Czyni to nie z chęci wilczej.

Minie pierwszy zachwyt wiersza,
Lecz echo brzmi dalej w duszy,
I cześć i miłość najszczersza
Trochę siwizna jej sprószy —
Dla nowego pokolenia
Syn, ojciec w dziadka się zmienia.

Chyba dla gustu lub fumy
Radbyś mieć wrogów koniecznie...
Nie trudź się — przez smoków tłumy
Przejdziesz jak anioł bezpiecznie,
Jak Polska wielka — Aureli,
Ty masz jeno przyjacieli!

Wzruszony jubilat odpowiedział wierszem następującym:

Bóg świadkiem — w żądz mych pogoni zuchwałej
Tytanów nigdy jam nie bieżał śladem;
Na szczyt tarpejskiej nie piąłem się skały,
Butnie po bardów sięgając dyjadem...
Bóg świadkiem — w rojeń zadumie, gdy czarni
W mózgach nam wichrzą podżegacze pychy,
Nie lauru widmo na mogilnej darni,
Jeno bukszpanu kierz mnie wabił cichy —
I z druhów dłoni snop bławatów siny,
Łezką odżywian bladej mej dzieciny...

Ot — i ambicji tyle...
Duch ubogi
Dał, co mógł; wątła rychło przebrzmi struna.
Lecz jam i mistrzów nie czepiał się togi,
By mnie ich blasków ozłacała łuna —
I gęśl ma nigdy nie żebrała gładkiem
Pochlebstw skomleniem... Nigdy — Bóg mi świadkiem.

Dziś — każdy fibr mi drży; więc drży i nuta...
Bracia — od pióra — słowa — penzla — dłuta!
Garść nas, przeświętej Idei szermierzy;
Strzęp zbroczonego spaja nas sztandary;
Otośmy zbrojnych poczt, co w cuda wierzy,
Jak ongi Marji wojacy z pod Baru —
Więc nam wiadomo, jak się działa bierze
Gołą prawicą!... Wszyscyśmy — żołnierze.

Surm huk — i werbel dudni tarabanów;
Obozy dawne... ah... i dawne błędy!...
O lederwerków krój, o szych kaftanów,
Nie dbam — lecz uchem głos łowię komendy.
Gdzie hasłem: „Walcz!..“ „Nie my — to wnuki
[nasze!“
„Do upadłego!“ gdzie w odzew grzmią roty —
Gdzie z krwawej płachty śnieżne rwie się ptaszę —
Tam — towarzyszy broni mych namioty.

Wichrami targan, sztandar nasz, jak tęczy
Świetlany promień lśni nad zwątpień nocą...
Harfy nam grają... i różanych pęczy
Poją nas wonie... Hetmanów migocą
Hełmy, w bojowej pławiąc się pożodze..
Kolumna kroczy zwarta. Przodem — wodze.

* * *

„Naprzód!!“ — „Po służbie!!“ —
W twardej tej żołnierce
Z pokns się otrząś — mężnym bądź — miej serce!...
A skoroś wiernie służył, — służył karnie,
Przed front cię wezwą — i lat poczet długi
Zliczą — i żywot rzncą twój na szalę —
I pułk do piersi ciepło cię przygarnie —
I medal przypnie.
Wiarusom — medale,
Hetmanom krzyże przystają — zasługi.

Owo nasz wawrzyn — żołnierskie to wiano!...
Toż gdy przed frontem stanąć mi kazano —
Gdy warknął bęben — i jak grom znienacka
Rozkaz padł dzienny, — dusza mi wojacka
Drgnęła... Tej chwili nigdy nie zapomnę,
W niebios słonecznem czuję się pobliżu...

Dziś mi druhowie, za me służby skromne,
Skromny przypięli medalik ze spiżu
I rzekli: „Żołnierz dla sztandaru żywie;
Służył, jak umiał — lecz służył uczciwie.“

Do gwiazd w brylantach z wizerunkiem carów
Stare grzeszniki stary wlecze narów;
Nad gwiazd klejnoty — nad pokłon gawiedzi —
Nam stokroć droższą.. blaszka owa z miedzi!...

Komuż ją oddam, skarb ten z dłoni bratnie?
Dawno w mogiłce syn mi spi ostatni
I krom dzieweczki nie mam ja nikogo,
Ktoby spuściznę przechował — tak drogą!...

Wnuk chyba kiedyś...
Wśród żywota burzy
Nichże i wiernie — i uczciwie służy!...

P. Zdzisław Onyszkiewicz odczytał następnie list rymowany chorego chwilowo p. Bełzy, oraz wygłosił wiersz własny p. t. Szare ptaszę. Dr. Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika* w dłuższem przemówieniu występując przeciw sentymentalizmowi politycznemu, wzniósł toast na powodzenie, zdrowie i szczęście naszego czysto-narodowego autora. P. Wszelaczyński przypomniał jubilatowi dziecinne jego lata i pierwsze próby autorskie w konwikcie śp. Stanisława Pilata. Homeryczną wesołość wywołał toast humorystyczny p. Rodocia:

Przenajsłodszy Aureli!
Inni tu już rozgrzmieli
Jak mogli i umieli,
Jakich Ty wielbicieli
Masz wśród nas i czcicieli.
Toż ja, co w swej gardzieli,
Nie mam takiej topieli
Galopujących treli,
Jakieśmy tu słyszeli;
Powiem tylko: Aureli!
Bodajby Cię Anieli
W świętej opiece mieli.
Niech Twój genjusz, jeżeli,
To możebne — wystrzeli
Jeszcze wyżej. Aureli!
Obyśmy Cię widzieli
Zawsze wśród nas — weseli,
Razem przez życie brnęli,
Razem pili i klęli,
Kochali i cierpieli..
Niechaj nas nic nie dzieli.
Co — by wszyscy wiedzieli —
W imieniu przyjacieli
Po mieczu i kądzieli,
Wołam: Wiwat Aureli!

Poczem przemawiali pp. Zadurowicz i Fryling. Hrabia kurator Skarbek wzniósł zdrowie czcigodnego ojca jubilata, dra Wojciecha Urbańskiego, który to toast przyjęto z zapałem. P. Tadeusz Skalski spełnił kielich na cześć Urbańskiego, jako profesora szkoły dramatycznej z roku 1869, zaś pp. Theodorowicz i Kiczman wznosili toasty imieniem „dominikanów“.

Wiersz p. Kiczmana przytaczamy w całości:

Przyznasz mój jubilacie, że Cię do tej chwili
Dość nachwalili!..

Ja niby — pesymista, czy złośliwy może,
Mojej miarki do tego korca nie dołożę...
Przeciwnie!... w rym straszliwej pociągnę tyrady
Wszystkie Twe — wady!

* * *

I tak: okropnie kłamiesz! kłamiesz niesłychanie
Kochany Panie!

Bo gdy wiosenne tony w twem natchnieniu dźwięczą,
Ty mając serce dziecka i duszę młodzieńczą,
Jakimś staruszkiem tutaj siadłeś jubilatem!...
Nie kłamiesz zatem?

* * *

Kutwą, skąpcem złośliwym pan dobrodziej słynie:
Dowód w „dominie“...

Wszak widzimy to nieraz, że choć sequens płacze,
Ty obojętny w sercu na wszelkie rozpacze
Nie wypuścisz mu „dubli“ kryjąc „einnehmera“ —
Prawda to szczera!..

* * *

Powiem Ci też — szczerości unosząc pokrywy:
Żeś nieżyczliwy!...

I kiedy gracz ma wszelkie „domina“ widoki,
Zamykasz wtedy, robiąc „drydry“ na dwa boki!..
No! czy to jest na miejscu, sam się Pan zastanów!..
— — Tak — proszę panów!

* * *

Resztę już cicho powiem — (bo głośno nie ładnie!
Jubilat — kradnie!

Nie róbcie wielkich oczu! każdy się przekona,
Gdy sobie okiem duszy zaglądnie do łona,
Że ten Rinaldich, Hadżich straszny spadkobierca
Pokradł nam — serca!...

* * *

Lecz, że skąpca, przekorę, złoczyńcę czy łgarza
Bóg równo stwarza,

A z nas każdy do grzeszków przyzna się potroszę;
Więc z głębi piersi taki nowy toast wznoszę:
Ten kochany, wad pełen, przewrotny, cygański
Wiwat Urbański!

Po hucznych oklaskach, które nastąpiły po rzeczonym toaście, przemówił krótkiemi słowy pan Janusz Sadowski, intonując zdrowie jubilata, jako sekretarza komitetu artystycznego w roku 1872 i odczytał nadesłane drogą telegraficzną depesze:

Leopold Starzeński — Rohatyn. Karol Brzozowski — Mikołajów. Teatr Polski w Poznaniu. Bliziński-Sarnecki — Kraków. Bałucki — Kraków. Ładnowski — Warszawa. Józef Fałat — Rzeszów. *Reforma* — Kraków. Dr. Tarnawski — Przemyśl. Adam Miłaszewski — Kraków. *Kurjer Polski* — Kraków. Kordjan Ujejski — Kałusz. Aleksander Bajchman — Warszawa. Teatr ruski — Stanisławów. Estreicher — Kraków. Jan Strumiło — Wieliczka. Zakrzewski — Kraków. Gebetner Wolff — Warszawa. Witołd Traczewski — Kurzawy. Dyrekcja i artyści teatru krakowskiego. *Dziennik Poznański*. Lasocka, teatr — Tarnów. Kazimierz Popłowski — Przemyśl. Adolf Abrahamowicz — Horodenka. *Gazeta Przemyska*. *Djabeł* — Kraków. *Kurjer warszawski*. Hilary Jaworowski—Dolina. Ruszkowski — Tarnów. Nowosieleccy — Bircza. Bolesław Gurski — Sądowa Wisznia. Dobrzański, Głodzińscy — Gorlice. Dr. Kessiaków — Zofia. Reifenkugel — Czerniowce.

Wśród gawędy, śpiewów i muzyki bawili się zebrani do późnej nocy w obszernych salonach „Koła“. Dyrektor teatru p. Barącz wprowadził w zachwyt słuchaczów swemi produkcjami humorystycznemi, p. Wszelaczyński imponował swoją grą na fortepianie, a za p. Śliwińskim, który był na ankiecie, czyniono poszukiwania...

Nastrój całego wieczoru był serdeczny.

* * *

W uzupełnieniu sprawozdania notujemy, iż nadeszły prócz telegramów, listy od *Tygodnika Illustrowanego* i od pani Aszpergerowej, „byłej artystki dramatycznej.“ Wspomniany przez nas wiersz p. Zdzisława Onyszkiewicza brzmi jak następuje:

„Aurelemu Urbańskiemu w dniu jubileuszu 9. grudnia 1889.

Szare ptasze, szare ptasze
Ale nasze, ale nasze.
Jest tu pośród nas —
Wina czaszę
Całą flaszę
Nalejcie mi wraz!

Orzeł kąpie się w błękitach
Na wyżynach, na skał szczytach
Ściele gniazdo swe;
Panem światów
Ptak magnatów —
Śmiało go tak zwę.

Ptak drapieżny, wzrok mu sterem,
Z dala ściga wciąż za żerem,
Żądny łupu, krwi;
By się szczycił,
By sam chwycił —
Z obcych cierpień drwi.

Gdy dziś nędza, gdy kraj goły —
Gdzie są orły? gdzie sokoły?
Odleciały hen —
Z wielkim światem,
Z majestatem
Zniknęły jak sen.

Chłopa gnębi niedostatek —
Pies stróżuje u wrót chatek —
Ziemię pokrył śnieg;
A poddasze
Szare ptasze
Strzeże cały wiek.

Niech więc żyje
Szare ptasze
Najdłużej wśród nas!
Wina czaszę
Całą flaszę
Nalejcież mi wraz!

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*kr*) **Przedstawienie w „Gwieździe“** niedzielne, dane na rzecz straży ochotniczej ogniowej, dopisało pod względem kasowym; niefortunny był tylko wybór sztuki nie nadającej się stanowczo do przedstawień amatorskich. Amatorzy za to zasługują na odszczególnienie, a zwłaszcza pp. Tyrowicz, Schwabl Waśniewski i Meita, oraz panie Koszycka i Müllerowa. Chóry i sola nie zawsze mogły się zgodzić z orkiestrą — dzięki tej ostatniej.

Józef H. Rychter, znany badacz i poszukiwacz niedrukowanych utworów Słowackiego i innych celniejszych poetów w zbiorach rękopiśmiennych, wydał w ostatnich czasach w Krakowie dwie prace oryginalne: „Droga życia“ (skic poetyczny) i „Ciernie i wawrzyny“ (zbiór powiastek historycznych). „Droga życia“ nie daje nam wprawdzie myśli nowych, lecz autor opracował je w formie bardzo pięknej, poetycznej i z pewnym polotem fantazji. W „Cierniach i wawrzynach spotykamy się znów z szeregiem ulotnych powiastek historycznych, skreślonych żywo, stylem barwnym, z ujmującą łatwością w obrazowaniu. W zbiorku tym szczególniej szczęśliwemi są pomysły „Zadatku Słowianina“ i „Kiszporga“, zalecające się szczerą oryginalnością.

Z izby sądowej.

Wadowice 8. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Dzisiejsze przesłuchanie świadków dotyczyło wyłącznie niemal okoliczności, odnoszących się do manipulacyj ajentów i służby kolejowej na trakcie wychodźtwa Oświęcim-Podgórze i Oświęcim-Chrzanów. Zeznania świadków obok wielu szczegółów objętych aktem oskarżenia rozjaśniły także zasadniczą kwestję stosunku urzędu kolejowego na stacji państwowej w Oświęcimiu do ajencji Klausnerowsko-Herzowskiej.

Cennych w tej mierze szczegółów dostarczyły zeznania naczelnika stacji w Oświęcimiu, p. Thieberga: Stawiane przez przewodniczącego świadkowi pytania dotyczyły stosunku w jakim do stacji Oświęcim pozostawały stacje Dwory i Przeciszów. P. Thieberg wyjaśnił, że stacje rzeczone nie pozostawały zupełnie w zależności od stacji Oświęcim, że przeto stacja Oświecim względnie świadek jako naczelnik tejże stacji nie mógł wydawać żadnych służbowych poleceń urzędnikom tych stacyj. Telegram służbowy jaki p. Thieberg wystósował do naczelników stacyj Przeciszów i Dwory, zwracający uwagę tych stacyj, aby nie dozwalały wychodźcom wysiadać przed Oświęcimem, wysłany został na żądanie urzędu cłowego w Oświęcimiu jako urzędu policji granicznej. P. Thieberg wyjaśnia, że na podstawie obowiązującego urzędy kolejowe regulaminu, obowiązanym był zakomunikować rzeczone zlecenie urzędu policyjnego tym stacjom. Na końcu depeszy mieściły się wszelako słowa, że odnośna relacja odeszła do dyrekcji ruchu równocześnie, i że ostateczna decyzja czy naczelnicy stacyj mają się stósować lub nie do tego polecenia zawisła od dyrekcji, za czem idzie, że naczelnicy stacyj w Dworach i Przeciszowie mieli tylko przyjąć do wiadomości polecenie, nie potrzebowali się jednak do niego stósować, a oczekiwać jedynie rozporządzenia swej właściwej władzy tj. dyrekcji ruchu w Krakowie.

Po uczynieniu powyższych wyjaśnień p. Thieberg prosił o zaprzysiężenie go, ze względu, iż dotyka go osobiście i najniesłuszniej kompromituje okoliczność, że trybunał nie dopuścił go do przysięgi. Świadek twierdzi, iż w żadnym stosunku nie pozostawał z ajencją i że wszelkie w tym kierunku przez akt oskarżenia uczynione mu zarzuty są nie uzasadnione. Zastrzega się również świadek bardzo stanowczo przeciw twierdzeniu p. prokuratora jakoby przez wysłanie rzeczonego telegramu służbowego dopuścił się kroku „nie legalnego.“ Świadek twierdzi, iż spełnił tylko sumiennie, swoją powinność w myśl obowiązującego go regulaminu (§. 90), a w obec czego czuje się dotkliwie pokrzywdzony wywodem p. prokuratora.

Prokurator obstaje przy swoim twierdzeniu i twierdzi, że w każdym wypadku do wysyłania tego rodzaju poleceń świadek nie był upoważniony.

Obr. dr. Daniel podejmuje prośbę p. Thieberga jako wniosek, motywując, że prokurator nie znając ustaw kolejowych tak dobrze jak świadek niesłusznie podciąga krok p. Thieberga pod kategorję „nie legalności.“ Obrońca twierdzi, że prokuratorja w zasadzie nazywa „nie legalnem“ to co się jej nie podoba, gdy przeciwnie w danym wypadku rozchodzi się o rzecz zasadniczą.

Trybunał do wniosku obrońcy się nie przychylił.

Świadkowie pp. Minnicki i Pisarski, naczelnicy ruchu na stacjach Przeciszów i Dwory stwierdzają, iż depeszy p. Thieberga nie uważali za polecenie i nie stosowali się do niej, gdyż uznawali, że p. Thieberg nie miał prawa wydawać im poleceń; zaprzeczają też, jakoby na podstawie depeszy owej wydawali konduktorom polecenie niewypuszczania na swych stacjach wychodźców.

Świadek Pisarski, opowiada charakterystyczny w tej mierze szczegół, dotyczący zajścia, jakie miał na swej stacji z ajentem Sadgerem.

Wadowice 10. grudnia. (*Tel. Dz. Pol.*) Dziś przesłuchano świadków oświęcimskich. Świadek Schabenbek podał potworne szczegóły dotyczące gospodarki ajentów w Oświęcimiu i sposobu naganiania emigrantów. Zeznania te kompromitują w najwyższym stopniu obok głównych oskarżonych także Iwanickiego i Srokowskiego. Na sali wywoływały co chwila senzację.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarz. Pomocy naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 15. grudnia rb. o godz. 3 popołudniu w sali konferencyjnej gimnazjum Franc. Józefa. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie dyrekcji za rok ubiegły; 3. sprawozdanie komisji lustracyjnej; 4 projekt zmiany statutu; 5. wybór dyrekcji i komisji lustracyjnej; 6 wnioski członków.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 9. grudnia. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 3292 sztuk opasowego i 757 sztuk chudego. Razem 4049 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 268 sztuk opasowych, i 380 sztuk chudych; z Bukowiny 40 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 977 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 429 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Popyt i tendencja zakupna były z początku ożywione, a ceny podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 złr. później płacono ceny zeszłotygodniowe. Nie sprzedano 213 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 55 złr., za towar przedni po 56 do 57 złr. Bydło chude 20 do 120 za sztukę.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 21-go stycznia 1890 roku.

* W ostatnim numerze *Kraju* znajdujemy korespondencję z „Rusi Halickiej“ podpisaną przez jakiegoś Tarasa. W korespondencji tej stosunek posłów ruskich do polskich w Sejmie tak jaskrawo i fałszywie jest nakreślony, że nawet redakcja *Kraju* uważała za stosowne zastrzedz się przed podejrzeniem solidaryzowania się z tą kłamliwą paplaniną.

W korespondencji owej osławiony Korol wygląda na niewinnego baranka, nad którym znęcali się Polacy. Dziwimy się, że poważne pismo, jakiem mieni się *Kraj*, drukuje podobne tendencyjne wymysły.

* *Budap. Tagblatt* donosi, iż przez cały ubiegły tydzień policja tamtejsza strzegła pilnie lokal klubu liberalnego, mieszczący się jak wiadomo, w zabudowaniu Lloyda. W klubie tym, co wieczór, bywa Koloman Tisza celem konferencji ze swymi zwolennikami. Powodem tych nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych, były podobno listy z pogróżkami, które Tisza w ostatnich dniach otrzymał.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 8. grudnia Ogłoszony został najwyższy rozkaz, mocą którego język rosyjski w gubernjach liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej będzie odtąd obowiązującym w prowadzeniu spraw w miejscowych zarządach miejskich i w miejskich radach (dumach). Nadto dozwolonem zostało, iż do wydania nowego rozporządzenia, postanowienia tychże instytucyj, mające być publikowanemi mogą być ogłaszane oprócz rosyjskiego, także w języku niemieckim, a w razie potrzeby i w narzeczach miejscowych. Rezolucje na wniesione do tych instrukcyj prośby osób prywatnych, mają być wydawane w języku takim, w jakim podaną była prośba. Rozporządzenie to ma być wprowadzone w życie w Rydze, Rewlu i Mitawie natychmiast, w innych zaś miastach trzech wyżej wymienionych gubernij w terminie, jaki wskazany będzie przez ministra spraw wewnętrznych. (*Aj. półn.*).

Wiedeń 10 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i handlu, zawierające normy, celem powstrzymania szerzenia się zarazy pyskowej między nierogacizną w Galicji i innych krajach. Według tego rozporządzenia, które rozpocznie obowiązywać od 15 b. m., nierogacizna przeznaczona na zabicie, może z Galicji być przesyłaną jedynie drogą kolejową na oznaczone w rozporządzeniu stacje. (*G. L.*)

Sofja 10. grudnia. W sobranju toczyły się obrady nad pożyczką 30 miljonową. Członek opozycji, Kitanczew, krytykował ostro kontrakt, zawarty przez rząd w sprawie tej pożyczki, szczególnie zaś oddanie kolei bułgarskich w zastaw i postawił wniosek, aby odrzucić postanowienia tego kontraktu o pierwszeństwie hypotecznem tej pożyczki a prowadzić obrady nad poszczególnemi artykułami kontraktu pożyczkowego.

Minister skarbu odpierał te zarzuty, a Stambułow wystąpił ze świetną i bardzo przychylnie przyjętą mową, w której wykazał, że fakt ten, iż pożyczkę bułgarską przypuszczono do notowania na giełdach zagranicznych, jest najlepszym dowodem siły pieniężnej Bułgarji, która pomimo swej sytuacji uzyskała dla tej pożyczki korzystniejsze warunki, aniżeli Grecja, Rumunja i Serbja dla swoich pierwszych pożyczek.

Następne sobranie ratyfikowało znaczną większością kontrakt pożyczkowy. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. grudnia. W radzie państwa wniesione zostało usprawiedliwienie ces. rozporządzenia październikowego w sprawie pomocy dla dotkniętej nieurodzajem ludności wiejskiej w Galicji, Szląsku i Bukowinie, tudzież rozporządzenie cesarskie z 29. października 1889 o udzieleniu wsparć dla dotkniętej powodzią ludności Tyrolu i Karyntji, wreszcie projekt ustawy o budowie drugiego toru z Krakowa do Przemyśla i z Przemyśla do Lwowa i pismo ministra finansów zawierające w ogóle zamknięcie rachunków za rok 1888.

Minister obrony, hr. Welsersheimb, odpowiadał na interpelację p Lipperta, dotyczącą samowolnego uwięzienia jednego z kupców praskich przez pułkownika Steinitza. Minister określił to postąpienie rzeczonego pułkownika, jako nielegalne i zawiadomił izbę, iż śledztwo dyscyplinarne zostało wdrożone. *(Żywe oklaski).*

Przedłożenie o ustawie, dotyczącej zaraz bydlęcych, przekazano odnośnej komisji. Tak samo naglący wniosek p. Coroniniego w sprawie uwolnienia od cła importowego witrjolu, przeznaczonego do tępienia filoksery — poczem rozpoczęła się dyskusja nad sprawami marynarskiemi.

Wiedeń 10. grudnia. Prez. Mochnacki udał się się dziś z pp. Popowskim i Niemczynowskim do jen Feldhauera w sprawie ustanowienia szkoły kadeckiej we Lwowie. Jenerał zapewnił deputację, że szkoła zostanie niezawodnie na wiosnę 1890 reaktywowaną.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 10. grudnia. Dzienniki donoszą o bliskiem zawarciu umowy, mocą której austrjacki zakład kredytowy stanie się nabywcą kopalń w Borysławiu, ktere należą do galicyjskiego Banku kredytowego, Gartenberga, Liebermanna, Goldhammera i innych. Austrjacki zakład kredytowy zamierza przedsiębiorstwo wspomniane prowadzić na wielką skalę.

Wiedeń 10. grudnia. Przewodniczącym klubu austro niemieckiego, został wybrany Plener.

Wiedeń 10. grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udaje się niebawem na zaproszenie ces. Wilhelma do Niemiec, celem wzięcia udziału w dworskich polowaniach.

Belgrad 10. grudnia. Ogromne wrażenie wywołuje ulotne pismo, którego autor twierdzi, że przy budowie serbskich kolei przez francuskie przedsiębiorstwo, Milan otrzymał 2 miljony, Pirotszanic 800.000, Garaszanin 300 000, a minister skarbu 500 000 franków, tytułem gratyfikacji.

Berno 10. grudnia. Zaprzeczają wiadomości, jakoby były arcyksiążę Jan starał się w Szwajcarji o prawo obywatelstwa.

Bruksela 10. grudnia. Stanley zawiadomił tutejszą radę miejską o mającem niebawem nastąpić jego przybyciu.

Paryż 10. grudnia. W izbie omawiano dziś sprawę wyboru Joffrin'a. Bulanżysta Laguerre przemawiał za zniesieniem wyboru Joffrin'a a uznaniem, że w okręgu tym wybrany został Boulanger. Laguerre dowodził, że Boulanger zdaniem rządu był wybieralny, skoro tenże pozwolił na rozlepienie ogłoszeń za Boulangerem. W dalszym ciągu mowca występował przeciw najwyższemu sądowi, wykazując, że Boulanger padł ofiarą prześladowania politycznego, aż wreszcie głos mu odebrano. Wniosek Derouleda o uznanie wyboru Boulangera upadł 370 głosami przeciw 123. Podobnie odrzucono wniosek unieważnienia całego aktu wyborczego w Montmartre i uznano wybór Joffrina ważnym.

Berlin 10. grudnia. Publikacja Freytaga „o cesarzu Fryderyku“ ma być przed ogłoszeniem drukiem czytaną przez cesarza Wilhelma.

Frankfurt 10. grudnia. Powitanie cesarza było okazałe. Na przemowę burmistrza Miquela, odpowiedział cesarz mową niemającą głębszego znaczenia.

Petersburg 10. grudnia. Car na objedzie galowym, danym z okazji święta Jerzego, pojawił się w uniformie dragonów pułku, do którego ks. Napoleon wstąpił jako porucznik.

Linc 10. grudnia. Były przewódca włościan Kirchmayer, który za oszustwo został przez sąd karny zasądzony, zmarł w tutejszym zakładzie karnym.

Berlin 10. grudnia. Zmarł tutaj były minister sprawiedliwości Lippe.

Wiedeń 10. grudnia. Tutejsi lekarze szpitala stwierdzili, iż są chorzy podlegający influencji. Choroba ta objawia się łagodnie a przebieg jej nie jest dla pacjentów, będących w kuracji, niebezpiecznym.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda pieniężna. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej płacono kredyty 315·87, akcje länderbanku 219 90, staatsbany 231·87, alpiny 99 20, losy tureckie 37 60, złota renta węg. 101.

Wiedeń 10. grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że że wiedeński zakład kredytowy otworzy przedsiębiorstwo wosku ziemnego w Borysławiu, nabyte od lwowskiego Banku kredytowego pod firmą: Boryslaver-Erdwachslager.

Rzym 9. grudnia. Minister finansów oświadczył, że tegoroczny deficyt będzie wynosił nie 77, lecz 81½ miljonów. *Popolo Romano* donosi, że finanse miasta Rzymu są tak złe, iż gmina nie będzie mogła zapłacić zapadłych procentów od pożyczek.

Bruksela 9. grudnia. Belgijscy socjaliści popierać będą strejk w Westfalji.

Anglja postawiła na konferencji wniosek, ażeby wolno było przeszukiwać arabskie okręty na całej przestrzeni od wejścia do perskiej zatoki, aż do wybrzeży Madagaskaru włącznie z kanałem Mozambique.

Stambuł 9. grudnia W Sebastopolu i w okolicy w promieniu 10 mil, panuje influenza.

Paryż 10. grudnia. Republikańskie i większa część radykalnych dzienników konstatuje, że izba przez uznanie ważnosci wyboru Joffrina dała dowód wielkiej mądrości politycznej, celem ochronienia rzeczypospolitej. Konserwatywne i boulanżystowskie dzienniki oświadczają, że nie istnieje już powszechne głosowanie, a jego miejsce zajęła samowola oligarchiczna. Kilka boulanżystowskich komitetów zebrało się jeszcze wczoraj i postawiło wniosek, aby zwołać mityng, któryby zaprotestował przeciw uznaniu ważności wyboru Joffrina.

Wiedeń 10. grudnia. Ludwik Anzengruber, znany pisarz dramatyczny zmarł tu dzisiaj w 50 roku życia. (L. Anzengruber urodzony 29. listopada 1839 w Wiedniu z ojca Jana — który będąc urzędnikiem z zawodu posiadał również niepośledni talent pisarski na niwie dramatycznej, lecz licznych utworów swoich nie publikował wcale — zmuszony był po śmierci ojca dla braku utrzymania w 16 roku życia wstąpić w charakterze praktykanta do księgarni. Party jednak zamiłowaniem wrodzonem do sceny, w pięć lat później wstąpił do jednej z trup teatralnych i występował jako mierny aktor do roku 1867. Lecz zniechęcony fatalnemi stosunkami sceny prowincjonalnej porzucił ją i zaczął zarabiać na życie współpracownictwem w pismach literackich i humorystycznych. Po niejakim czasie napisał dramat ludową pt.: „Der Pfarrer von Kirchfeld“, który znalazł olbrzymie powodzenie. Późniejsze jego utwory były już znacznie słabsze. Prz. Red.).

Wiedeń 10. grudnia Ogólną cyfrę chorych skutkiem influenzy podają dziś na 86.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9 12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Łoś, z Wiednia. W. Toczyski, z Radruża. A. hr. Cetner, z Podkamienia. M. hr. Wolański, z Pauszówki. M. hr. Łoś, z Czyszek.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Karnicka, z Gródka. Dr. I. Fruchtman, z Drohobycza. I. Kellerman, E. Wolański, z Kańczugi. A. Noel, W. Jonnga, z Komarna. H. Bielicki, z Podola ros. E. Busch, M. Lowenthal, W. Fiohr, A. Wittmeyer, F. Baumgartner, z Wiednia

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	185 —	187 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	230 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	2 8 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 50	104 50
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	99 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 70	93 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	8
„ „ „ „ 5½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1 8 80	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 25	92 25
Komunalne Bankn kraj. 5% w. a. I. em.	105 5	01 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	04 —	06
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
L o s y.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa		88
Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
Dukat cesarski	5 57	5 6
Napoleondor	9 8	9 40
Półimperjał	66	9 76
Rubel rosyjski srebrny	12	1 42
„ „ papierowy	1 2 ½	1 27½
100 marek niemieckich	57 8	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. grudnia 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprze.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	99 60	98 60
„ węgierskie banku kredytowego	86 75	324 50
„ Banku anglo-austrjackiego	47 —	145 50
„ Unionbanku	241 —	242 75
„ kolei Karola Ludwika	186 35	83 0
„ kolei północnej	2 50	4 8
„ kolei południowej (Lombardy)	9 —	130 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	230 75	235 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 75	31 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	8 —	17 25
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	16 —	17 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	2 4 0	215 —
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	1) 40	21
Renta węgierska złota 4-proc	100 6	101 05
„ „ papierowa 5-proc.	— —	—
Akcje Bankvereinu	13 —	117 40
Rosyjski rubel papierowy	1 26 50	1 26 25
Losy premiowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	317 50	315 25
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 36	9 41½
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po połud.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15,	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·36		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 10. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 25 8 50	7·10 –8·25	7·15 8 10	7 40–8·75
Żyto	7·20 7·55	6 70 7·—	6·— 6 10	6 85 -7 50
Jęczmień	6·60 8 —	6— 8 —	6·50 - 7 75	6·35 - 8·50
Owies	7 50 8 —	7 — –7 50	6 70 –6·90	7 60—8·20
Groch	6 — 11 50	6 00 10·—	6·— 11 —	6·— 12 —
Wyka	5 50 6 —	4·80 -- 5 25	—·— —·—	—·— ·—
Rzepak	15·50 17 —	15 —16·—	15 —16·—	15·50 7 —
Lnianka	—·— —·—	—·—·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	45·—58 —	—·—·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —	—·—·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw	—·— —·—	—·—·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11 70

Popyt dość silny, podaż jednakowo słaba. Usposobienie dobre.

Połączenie pociągu pospiesznego

pomiędzy

Wiedniem a Podwołoczyskami-Odessą i Kijowem.

W czasie od $\frac{13}{1}$ listopada $\frac{\text{nowego}}{\text{starego}}$ stylu 1889 do $\frac{13}{1}$ Maja $\frac{\text{nowego}}{\text{starego}}$ stylu 1890 kursują pomiędzy Wiedniem a Odessą względnie Kijowem 2 razy w tygodniu pociągi pospieszne.

A. Z Wiednia do Odessy względnie Kijowa.

Odjazd z Wiednia co sobotę i wtorek o 10. godzinie wieczór
„ z Krakowa co niedzielę i środę o 7. „ 59 min. rano
„ z Podwołoczysk co „ i „ o 10 „ 24 min. wieczór
Przyjazd do Odessy co poniedziałek i czwartek o 11. godz. przed południ.
„ „ Kijowa „ „ „ „ o 10. „ 45 min. „

(według odnośnego czasu kolejowego)

B. Z Odessy i Kijowa do Wiednia.

Odjazd z Odessy co poniedziałek i czwartek o 7. godz. 40 min. wieczór
„ z Kijowa „ „ „ „ o 7. „ 45 „ „
Przyjazd do Podwołoczysk co wtorek i piątek o 9. „ 45 „ rano
„ do Krakowa „ „ „ „ o 9. „ 38 „ wieczór
„ do Wiednia „ środę i sobotę o 7. „ 25 „ rano

(według odnośnego czasu kolejowego)

UWAGA: prócz tego mają pociągi pospieszne pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami na granicy w $\frac{\text{Podwołoczyskach}}{\text{Wołoczyskach}}$ codzienne połączenie z rosyjskimi pociągami osobowymi.

2070

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.